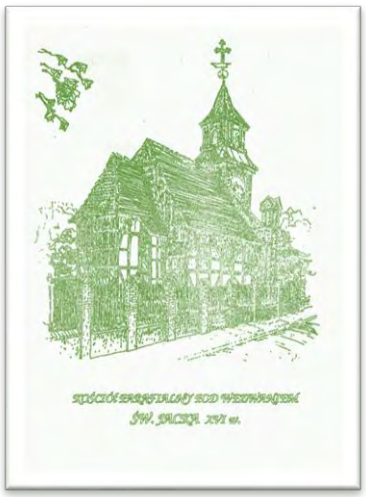

Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczycach

# U świętego Jacka

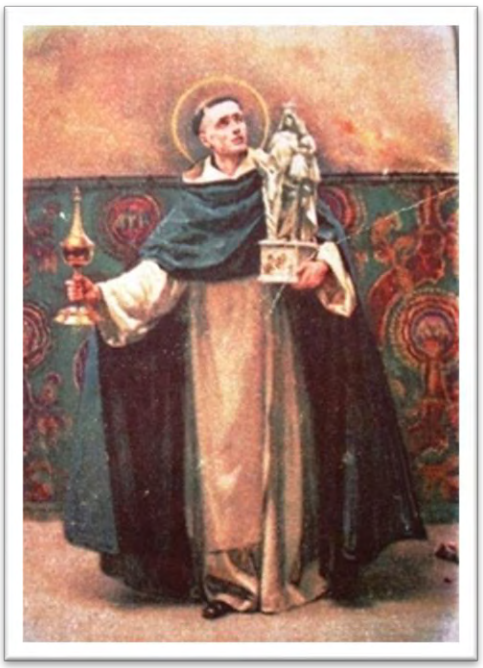

## sierpień 2023

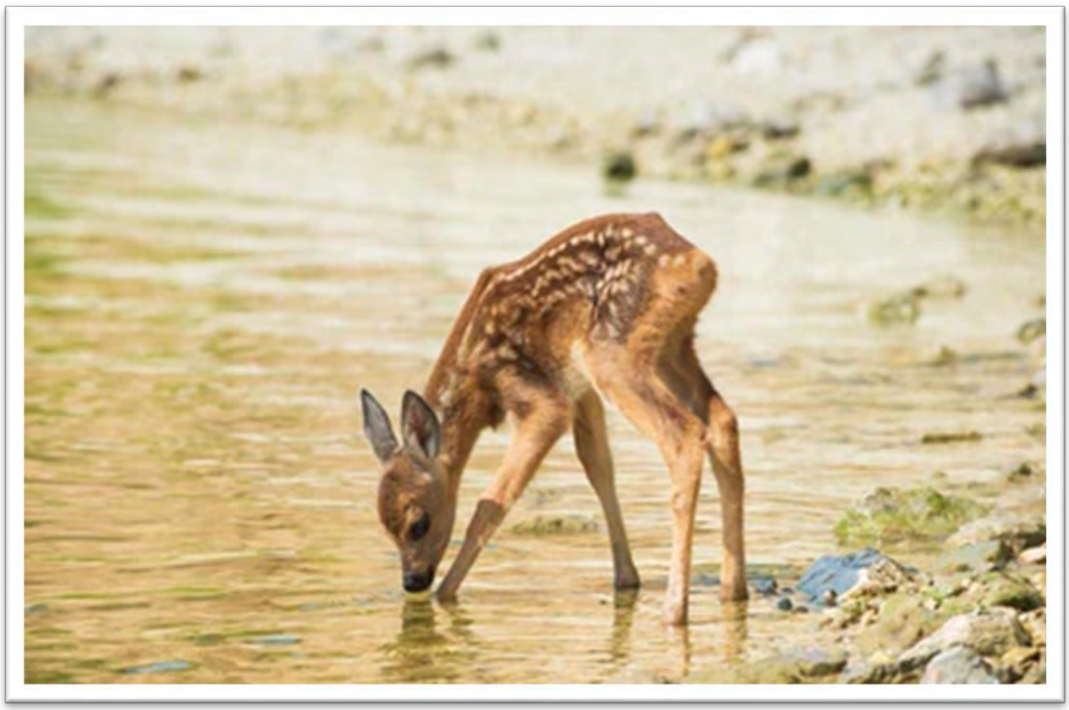

# *Boga żywego pragnie moja dusza…*

***Rzecz o intencjach***

Jeśli jedziemy na pielgrzymkę, a nie na wycieczkę, to - w jakiejś intencji, np. pomyślnego zdania egzaminu poprawkowego lub nawrócenia syna.
W miesiącu sierpniu powstrzymujemy się od picia alkoholu w intencji szwagra, który nadużywa napojów wyskokowych.
Prosimy o Mszę w intencji zbawienia duszy śp. babci lub o szczęśliwe rozwiązanie.

Czym więc są te intencje? Jakie znaczenie ma słowo intencja?
Wyraz intencja pochodzi z łaciny (intentio) i oznacza rozciągnięcie, natężenie, napięcie, usiłowanie, uwagę.

Są takie sprawy, które nas absorbują i nie pozwalają o sobie zapomnieć, gdyż dotyczą naszego życia lub życia bliskich nam osób: trudne relacje rodzinne grożące rozpadem małżeństwa, bezpłodność, poważna choroba lub niepełnosprawność, apostazja kogoś, kogo kochamy. Są takie problemy, które nas ranią, bolą, pochłaniają naszą uwagę, ale czujemy się wobec nich bezradni, np. brak jedności wśród Polaków i nieustanne waśnie polityczne (zwłaszcza w przededniu wyborów parlamentarnych), wojna tocząca się na Ukrainie, a może również niszczenie naturalnego środowiska i niebezpieczne zmiany klimatyczne. Myśli te są dręczące, powracające i wydają się niczego nie zmieniać, tak jak buksujące koło samochodu, które obraca się w piachu lub błocie, a mimo to auto stoi w miejscu. Potrzebne jest wsparcie, dzięki któremu możliwe będzie poruszanie się do

przodu, wydostanie się z matni. By samochód ruszył naprzód, wystarczy podłożenie zwykłej deski.

Czy taką deską ratunku może być podjęty post, pielgrzymka do sanktuarium w Częstochowie lub Gietrzwałdzie? Czy tam nasze intencje, rozumiane jako prośby, zostaną wysłuchane i spełnione zgodnie z naszymi oczekiwaniami?
Niestety, nawet podjęcie wysiłku abstynencji, pieszej wędrówki czy modlitwy Nowenną Pompejańską wcale nie oznacza, że problem zniknie: alkoholik przestanie pić, apostata się nawróci, małżonkowie doczekają się potomstwa, a chory na raka wyzdrowieje.
I co wtedy? Rozgoryczenie?

Jak informuje Wikipedia, intencja to *świadomy proces umysłowy polegający na aktywnym stosunku umysłu wobec jakiegoś problemu, w wyniku czego pragnienia przekształcają się w potencjalny plan działania.*
Wobec tego podjęcie postu, pielgrzymki czy innej praktyki religijnej w określonej intencji powinno zmienić przede wszystkim nas, nasz stosunek do problemu, z którym się borykamy. Może podczas pielgrzymki czy w trakcie modlitwy Nowenną Pompejańską, podejmiemy decyzję o adopcji, zdecydujemy się udać do psychologa, poszukać grupy wsparcia, np. wspólnoty Anonimowych Alkoholików? Może zauważymy, że my sami zamiast rozwiązać problem, przyczyniamy się do jego zaostrzenia? Może postanowimy nie wszczynać konfliktów z osobami o innych poglądach i nie przekonywać ich nachalnie o naszych racjach? Może pogodzimy się z tym, że bliska nam osoba odchodzi i nie będziemy nalegać, by poddała się kolejnej chemioterapii; nie będziemy upierali się przy terapii uporczywej, lecz raczej wykorzystamy pozostały czas na pogłębienie relacji opartych na miłości?
Rozważanie naszej intencji powinno być czasem otwarcia się na nowe rozwiązania, które dotąd nie przychodziły nam do głowy lub do ich realizacji brakowało nam odwagi. To otwarcie się na wolę Bożą zamiast forsowania swoich własnych pomysłów, które jak dotąd nie przynosiły pożądanych rezultatów, a wprowadzały niepokój i sprawiały nam ból.

Owocem modlitwy, Mszy świętej czy też pielgrzymki podjętej w intencji powinno być dostrzeżenie celu i przekonanie, że można bez obawy zaufać woli Boga. On zna nasze problemy. Wie, kto nie ma upragnionego dziecka, kto choruje na raka, kto ma w rodzinie osobę uzależnioną, komu brak środków do życia lub komu brak sił do podołania codziennym obowiązkom rodzinnym i zawodowym. Możemy więc uciszyć przed Nim serce, gdyż to On jest naszym upragnieniem. *Jak łania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże! (Ps 42. 2)*

*Danuta Tettling*

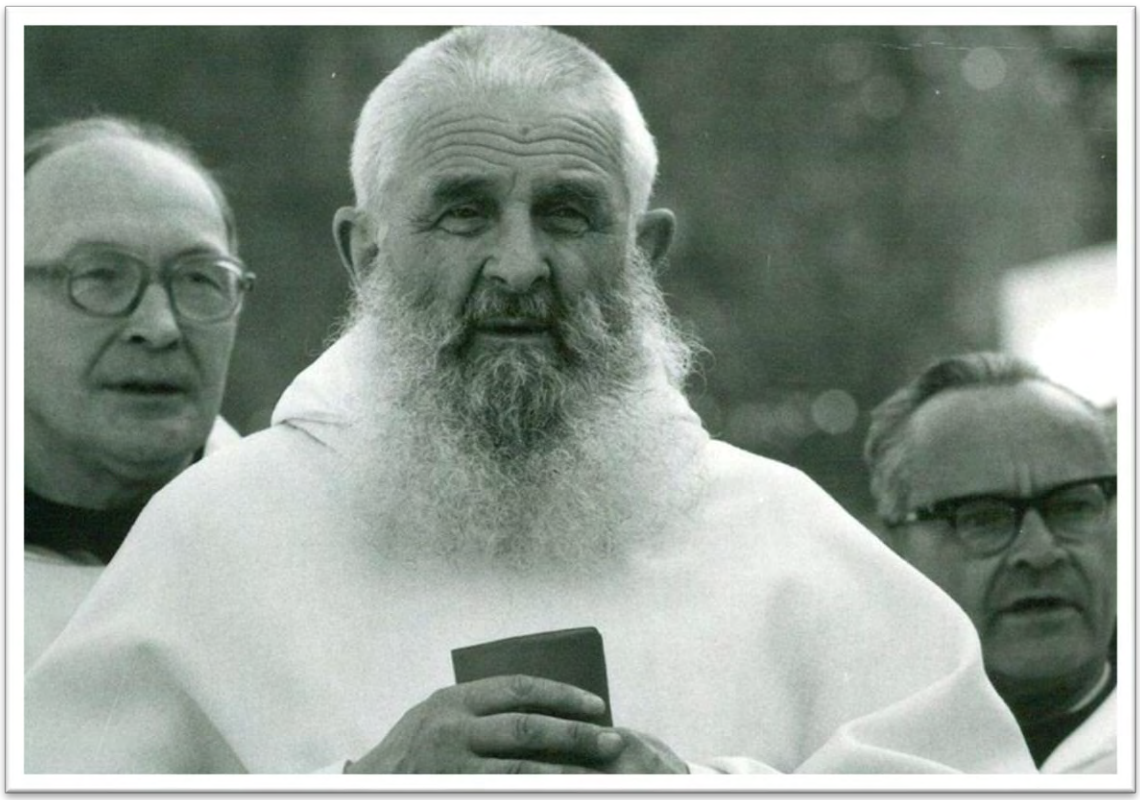

# Przygotowanie do walki duchowej

*o. Piotr Rostworowski*

*Autor poniższego tekstu,* ***Piotr Rostworowski*** *OSB / EC – benedyktyn, pierwszy polski przeor odnowionego w 1939 roku klasztoru w Tyńcu. Więzień za czasów PRL-u. Kameduła – przeor eremów w Polsce, Włoszech i Kolumbii. W ostatnim okresie życia rekluz oddany całkowitej samotności przed Bogiem. Zmarł w 1999 roku i został pochowany w eremie kamedulskim we Frascati koło Rzymu.*
*Był zawsze bliski mojemu sercu – napisał po Jego śmierci Ojciec Święty Jan Paweł II. Autor licznych publikacji z dziedziny duchowości i życia wewnętrznego.*

Uczy więc św. Paweł, że wrogie siły dążą do zmącenia jedności sądu człowieka, prostej pewności płynącego z wiary wartościowania, aby dzięki temu zamgleniu złamać opór jego woli. Jest to niezmiernie charakterystyczna cecha działania szatana…

Uczniów Chrystusa czeka bowiem próba w ciężkim boju. Bez niego nie można wypełnić swego zadania i przejść przez ten świat do Ojca. Apokalipsa wciąż przypomina, że nagrodę otrzyma zwycięzca. Dlatego chrześcijanie winni być mocni i dobrze uzbrojeni na to zmaganie. Mówi Apostoł, abyśmy sobie nie robili żadnych złudzeń, że możemy zwyciężyć siłą własną, wyrobieniem charakteru czy siłą woli. Tylko umocnienie potęgą Bożą zdoła nas przeprowadzić

zwycięsko przez walkę życia. Dlatego musimy przywdziać pełne uzbrojenie Boże. Chrześcijanie nie zdają sobie sprawy często z powagi niebezpieczeństwa, jakie im grozi, ani z rozmiarów boju, jaki muszą w tym życiu stoczyć. Przeciwnicy nasi tak są ukryci, że nieraz zdawać się nam może, że ich nie ma albo że już przestali przeciw nam działać. Trzeba więc zdać sobie sprawę z ich istnienia, z ich wielkiej siły, z ich nieprzejednanej zaciętości i złośliwości w stosunku do nas, a także z ich wielkiej przebiegłości. Musimy się więc przyoblec w moc Bożą, aby móc stawić czoła atakom złego ducha.

Opisując wrogie nam moce, Apostoł mówi najpierw o ich zakusach. Cechą ich działania jest podstęp. Chcą nas doprowadzić do ostatecznego upadku, do całkowitej ruiny i wiecznego potępienia. Uczy więc św. Paweł, że wrogie siły dążą do zmącenia jedności sądu człowieka, prostej pewności płynącego z wiary wartościowania, aby dzięki temu zamgleniu złamać opór jego woli. Jest to niezmiernie charakterystyczna cecha działania szatana – jakieś komplikowanie obrazu rzeczywistości, wydobywanie innych aspektów rzeczy, uwypuklanie pozorów dobra, łagodzenie ostrości wizji zła, aby za wszelką cenę zniszczyć prostotę nieskazitelności, która jest mocą dzieci Bożych. Najbardziej obawia się szatan prostoty, która nazywa rzeczy po imieniu i wyraża się postawą moralną jasną i jednoznaczną: Iniquitatem odio habui, (…) legem autem tuam dilexi (Ps 118,163 [Wlg]).

W naszych czasach występują wyjątkowo wyraźne znaki jego działania w skali ogólnej, w nieprawdopodobnym wprost chaosie moralnym, jaki panuje, i powszechnym zmąceniu ludzkich sumień co do najistotniejszych problemów życia moralnego. Nieprawdopodobne jest również nasilenie wszelkiego rodzaju propagandy kłamstwa dzięki posiadanym przez wszystkie kraje świata niezwykle potężnym jej środkom. Wszystko to oplata ludzkość jakąś straszliwą siecią szatańskich wpływów, przed którymi człowiek byłby bezbronny, gdyby nie został uzbrojony przez Boga.

Pierwszym jednak warunkiem skuteczności naszego boju jest jasna świadomość tego, że on się toczy i przeciw komu się toczy. Tym wszystkim, którzy dziś jeszcze skłonni są zbyt pogodnie patrzeć na tę sprawę i ograniczać walkę człowieka do ludzkiej płaszczyzny jego życia, św. Paweł rozwiewa te iluzje, zdzierając zasłonę ukrywającą niewidzialne ogromne siły, które walczą o człowieka i świat. „Nie róbcie sobie żadnych złudzeń, nie toczymy bowiem walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw zwierzchnościom, przeciw władzom świata tych ciemności, pierwiastkom duchowym zła w niebieskich przestworzach”. Nie chodzi więc tu o zwierzchności ziemskie, bo z nimi nie mamy walczyć – jak

mówi Apostoł gdzie indziej (zob. Rz 13,1–7) – ale chodzi o rządców świata ciemności, o duchowe pierwiastki zła w przestworzach niebieskich.

Niezmiernie ważną jest rzeczą zrozumienie przeciwko komu się walczy, bo od tego zrozumienia zależy, jaką broń i metody walki zastosuje. Najpierw św. Paweł mówi, że nasza walka nie toczy się przeciwko krwi i ciału. To ważne. Walka nasza nie jest przeciwko ludziom. Nie wolno nam być przeciwko komukolwiek, nawet tym, którzy nas zwalczają i prześladują. Walka bowiem, która się toczy, ma na celu uratowanie człowieka, ciała i krwi zbawionej przez Ciało i Krew ze szponów duchowych pierwiastków zła w przestworzach niebieskich. A więc bój nie toczy się przeciwko tym, którzy nas prześladują, ale o ich zbawienie. Nigdy więc żaden chrześcijanin nie może drugiego człowieka uważać za wroga, gdyż równałoby się to stanięciu po stronie szatana, który go nienawidzi.

Ze wszystkimi ludźmi musi być zachowana całkowita solidarność, bo chodzi o ocalenie wszystkich. Rozumiemy lepiej w tej perspektywie ogólnego zagrożenia ze strony niewidzialnych a nieprzejednanych wrogów, jakim wielkim złem jest to, gdy ludzie widzą cel swej życiowej walki w zwalczaniu innych, tak samo przecież zagrożonych przez tych samych przeciwników.

Nieraz socjaliści mówią do chrześcijan: „Jeśli naprawdę popieracie sprawiedliwość społeczną, to dlaczego nie występujecie do zdecydowanej walki przeciwko klasom uciskającym?”. Argument ten robi nieraz silne wrażenie nawet na chrześcijanach, którzy oskarżają Kościół o nieskuteczność w dziedzinie przemian socjalnych. Socjaliści nas oskarżają o brak bojowości, bo nie widzą, że przyczyną tej postawy jest o wiele straszliwszy bój na śmierć i życie, który prowadzimy, a którego oni nie prowadzą, bo go w ogóle nie dostrzegają. Musimy więc go prowadzić i za nich. Uważaj więc, by twoja walka nie była nigdy przeciwko ciału i krwi, nigdy przeciwko ludziom. To, co się dzieje w Wietnamie, jest ogromnym zwycięstwem sił zła. Nawet ci chrześcijanie, którzy widzą w komunizmie wielkie zło, wielkie niebezpieczeństwo dla ludzkości, winni pamiętać o zasadzie, którą tak pięknie i głęboko ujął Zygmunt Krasiński: „Kto chce iskier z czarta kuźni, by przepalić czarta moc, ten mądrości Boskiej bluźni i świat w gorszą wtrąca noc”.

*Piotr Rostworowski, fragment książki "Komentarz do Listu do Efezjan"*
*Przygotowała Aneta Wojtasiewicz*

## Rozwidlenie dróg

Czytelników zainteresuje być może fakt, że o. Piotr Rostworowski był spokrewniony z naszym proboszczem, ks. Janem Kantym Wieruszem Kowalskim. Obaj byli ludźmi niepospolicie uzdolnionymi, ambitnymi i kreatywnymi. Ich drogi życiowe

przez pewien czas przebiegały bardzo podobnie, równolegle, potem jednak diametralnie się rozeszły.

Obaj toczyli walkę z przebiegłym przeciwnikiem. O. Piotr nie poddał się do końca, mimo niesprzyjających okoliczności pozostał wierny powołaniu. „Znałem go jako człowieka Bożego" powiedział o ojcu Rostworowskim Jan Paweł II.

Ks. Jan Kanty dał się zwieść, jednak przed śmiercią pojednał się z ludźmi i z Bogiem. Obaj stanęli już przed Boskim trybunałem. Ich losy mogą stanowić dla nas przestrogę, by nie ustępować w walce ze złem i ze złym.

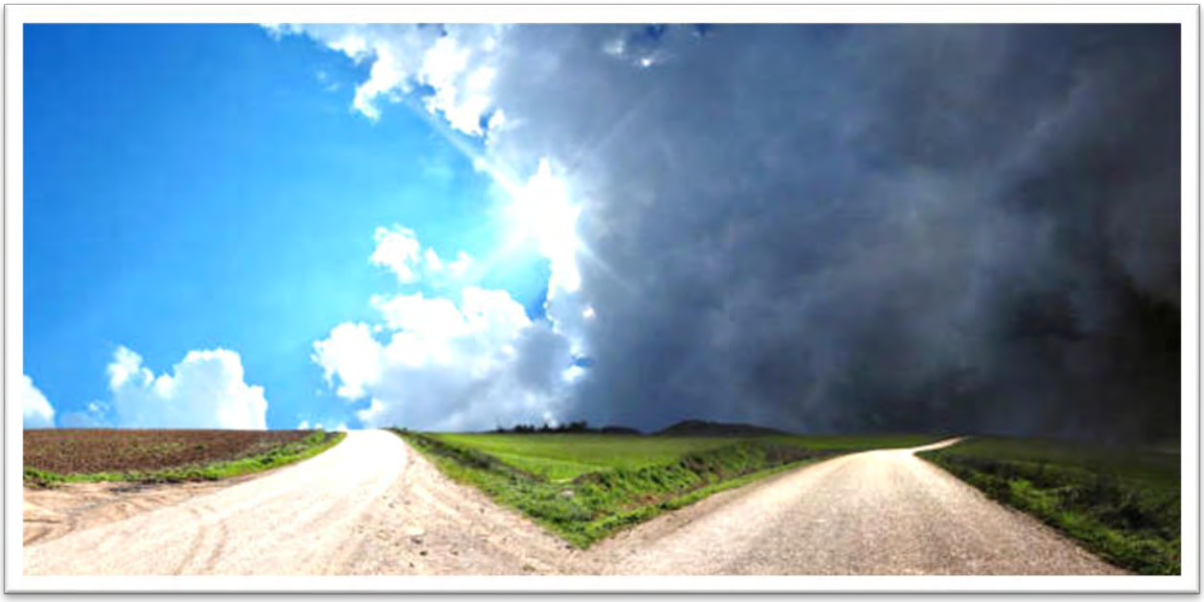

| **Jan Kanty Wierusz-Kowalski** | **o. Piotr Rostworowski** |
|---|---|
| Urodzony 19 sierpnia 1912 roku w Szwajcarii, we Fryburgu. | Urodzony 12 września 1910 roku |
| Ojciec – Józef Wierusz – Kowalski, matka – **Leonia Rostworowska herbu Nałęcz**. | Ojciec – **Wojciech Hilary Rostworowski herbu Nałęcz**,<br>matka - Elżbieta hr. Plater-Zyberk z Broelu |
| Gimnazjum jezuickie, **matura w Warszawie w 1930 r.** | Uczęszczał do **Gimnazjum Męskiego w Warszawie. Matura – 1928 r.**<br>Praktyka wojskowa w pułku kawalerii w Wilnie.<br>1929 rok studia prawnicze w Paryżu |
| **1931 – wstąpienie do zakonu benedyktyńskiego w opactwie św. Andrzeja w Brugii Zevenkeren 4 (Belgia).** | **1930- podjął decyzję o wstąpieniu do zakonu benedyktynów w opactwie św. Andrzeja w Brugii (Belgia), 1932 r – pierwsza profesja zakonna**. |
| **Studia teologiczne w Rzymie.** | **Studia teologiczne w Rzymie** |
| **1937 rok – święcenia kapłańskie.** | **1937 rok – święcenia kapłańskie** |

| | |
|---|---|
| 1939 – przyjazd do Tyńca jako jeden z pierwszych mnichów w odradzającym się klasztorze. | 1938 r. decyzją swojego opata został wysłany do Polski w celu odbudowania i rozwinięcia klasztoru benedyktyńskiego w Tyńcu.<br>Wskutek jego działalności 29 lipca 1939 r., do Tyńca przyjechali z Belgii inni mnisi benedyktyńscy i tam zamieszkali. |
| 1949 r – obrona pracy doktorskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim | |
| 1952 – opuszczenie zakonu benedyktynów i podjęcie posługi jako ksiądz diecezjalny we Wrocławiu | W latach 1951–1959 został pierwszym po wojnie polskim przeorem tynieckiego klasztoru |
| 1959 r. – opuszczenie stanu kapłańskiego | |
| 1960 – małżeństwo z Teresą Staniec. | |
| Pracownik naukowy Instytutu Filozofii i Socjologii PAN<br>Autor prac naukowych z dziedziny religioznawstwa.<br>Od 1978 roku pracownik Urzędu do Spraw Wyznań i w Departamencie IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych do 1985 roku. Przejście na emeryturę w stopniu majora. | 1966 r. został aresztowany przez i skazany na 4 lata więzienia i grzywnę. 11 grudnia 1967 r. zwolniony warunkowo.<br>1968 – został przeorem klasztoru kamedułów na krakowskich Bielanach.<br>Wiele obowiązków związanych z rozwojem zgromadzeń zakonnych, m.in. w pierwszej fazie benedyktyńskich, w drugiej ( 4 kwietnia 1972 roku złożył profesję kamedulską) kamedulskich, sprawiło, że nie zaznał w swoim życiu spokoju i ciszy właściwej mnichowi ze wspólnoty kontemplacyjnej. Był przeorem eremów we Włoszech (1983 – 86) i w Kolumbii (1986 - 1993). Dopiero w 1994 r. przystąpił do rekluzji, tzn. życia w całkowitym odosobnieniu. Stan zdrowia nie pozwolił mu jej kontynuować i przerwał ją w 1995 r. W 1998 r. wskutek wylewu doznał częściowego paraliżu ciała, jednak po rehabilitacji wrócił do eremu. |
| Nawrócenie, pojednanie z Bogiem i wspólnotą benedyktynów.<br>Zgon - 26 sierpnia 2000 roku w Warszawie | 30 kwietnia 1999 r. zmarł w szpitalu w Albano we Włoszech. Został pochowany w Eremie Tuscolano we Frascati. |

*Opracowała Danuta Tettling*

# Święty Jacek - opiekun zaczynającego się życia

Pobożność ludowa uczyniła świętego Jacka opiekunem brzemiennych matek i patronem, do którego zwracają się z prośbą o pomoc niepłodni małżonkowie? Jak wiadomo, chrześcijaństwo bardzo pogłębiło samo pojęcie płodności. Wysoko ceniąc celibat ze względu na Boga, pokazało duchowe wymiary płodności. Prawdziwą, a nawet szczególnie wspaniałą płodnością jest rodzenie ludzi do życia duchowego, rodzenie ich dla Chrystusa. Święty Jacek, żarliwy i niezmordowany misjonarz, któremu Bóg udzielił łaski zostania duchowym ojcem dziesiątków tysięcy ludzi, został więc uznany za szczególnego orędownika dla tych wszystkich, którzy tęsknią za ojcostwem i macierzyństwem. Dla ludzi nawykłych do myślenia symbolicznego logika tego przejścia jest nader prosta.

Legendy na ogół się nie starzeją. Również poniższe legendy opisują tęsknoty, smutki i radości jakby nam współczesne. Ale także ujawniają, że współczesne nam sytuacje są częstokroć zupełnie inne. Jest to inność, której nie da się przedstawiać w kategoriach tylko opisowych; ona aż woła o wartościowanie – niestety, wiele zmieniło się na gorsze, na znacznie gorsze. Kiedy na przykład czytamy o planowanym pogrzebie nieszczęśliwie poronionego dziecka, czyż nie przychodzi nam na myśl, że dzisiaj wiele dzieci – niechcianych przez rodziców – nie ma nawet własnych grobów?

Na samo zaś pojęcie dziecka niechcianego ciekawe światło rzuca legenda o skruszonej dzieciobójczyni. Okazuje się, że jest to sprawa psychologicznie bardzo złożona. Wyrodnej matce starczyło okrucieństwa na to, żeby spokojnie patrzeć na powolną śmierć swojego dziecka – tak bardzo go nie chciała! A przecież w samej głębi ona je naprawdę chciała. Okazało się to dopiero wówczas, kiedy

dziecko już nie żyło. Zaprawdę jest coś nieludzkiego w samym pojęciu „dziecko niechciane”!

Teksty pochodzą z przytoczonego już wyżej dziełka o. Seweryna Lubomlczyka, De vita, miraculis et actis canonisationis S. Hyacinthi, Wenecja 1594.

### *Jak święty Jacek wymodlił macierzyństwo bezpłodnej kobiecie*

*W roku Pańskim 1240 miało miejsce następujące wydarzenie: Pewna szlachetna pani, Felicja z Gruszowa, która wraz z mężem posiadała ogromne posiadłości, przez dwadzieścia lat nie wydała na świat dziecka i było rzeczą jasną, że nigdy już dziecka nie urodzi. Nieszczęście to było powodem, że cierpiała od swego męża liczne przekleństwa i zniewagi. Nie mogąc znieść hańby bezpłodności, męczyła Boga (jak Anna, matka Samuela) ciągłymi prośbami, aby uwolnił ją od tej hańby i dał dziedzica zdobytych pracą bogactw. Błogosławiony Jacek, którego duchową córką była ta udręczona kobieta, też modlił się o to, o co ona przez tyle lat we łzach błagała Boga.*

*Wreszcie pewnego razu, gdy mąż szczególnie ją znieważył, przyszła zapłakana do błogosławionego męża i powiada: „Ojcze Jacku, cóż ja, biedna, mam począć wobec tylu poniżeń i pogardy od męża? Mąż mój i krewni nienawidzą mnie, bo jestem bezpłodna. Błagam cię, podaj mi pomocną dłoń i wstaw się za mną, grzesznicą, u Źródła dobroci, Pana Boga najwyższego, który to, czego nie ma, powołuje do istnienia i w jednej chwili z łatwością bogaci ubogiego. Wiem przecież i mocno w to wierzę, że jeśli się pomodlisz do Boga, otrzymam dziedzica i mąż mój przestanie mnie znieważać”.*

*Wobec jej błagań mąż święty westchnął i zapłakał, a głęboko jej współczując, powiada: „Idź, córko Felicjo, dziedziczko wiary i nadziei w Bogu, do domu twego. Zostaniesz obdarzona synem. Oto wydasz na świat takiego potomka, w którego rodzie urodzą się liczni biskupi i dygnitarze”. Uwierzyła niewiasta słowom męża Bożego i z radością wróciła do domu, a niedługo potem poczęła z męża swojego i urodziła syna. Kiedy go odłączyła od piersi, przyniosła do błogosławionego męża do Krakowa, chwaląc Boga i dzięki czyniąc. Spełniło się wszystko, co prorokował święty w duchu Bożym, a zaświadczyło to wielu ludzi godnych wiary.*

### *Jak pewna brzemienna niewiasta, wezwawszy pomocy świętego, została uwolniona od śmierci*

*Pewna szlachetna niewiasta, Petronela, była brzemienną. Na sześć tygodni przed rozwiązaniem chwyciły ją ogromne bóle brzucha. Ze względu na straszny ból nie mogła urodzić i duch w niej już ustawał. Konając już i prawie oddając ducha, wezwała błogosławionego Jacka na ostatnie chwile swojego życia; ona,*

*która stanęła już na progu śmierci. Wnet mąż Boży, błogosławiony Jacek, staje przy jej łożu i powiada: „Córko Petronelo, niewiasto oddana Bogu, oto jestem, ponieważ w tej chorobie mnie wzywałaś. W imieniu Jezusa Chrystusa wrócisz do zdrowia i bez większego bólu urodzisz syna". Kiedy wróciła do przytomności, stwierdziła, że jest zdrowa. I jak zapowiedział mąż Boży Jacek, bez trudu i bólu urodziła syna. Przyszła potem z synem do grobu świętego Jacka, pobożnie dziękując Bogu, który przez zasługi świętego Jacka uwolnił ją od śmierci. Uroczyście zaświadczyła o tym cudzie wobec ojców konwentu oraz wielu innych. A stało się to w roku 1268, w dzień świętego Grzegorza, papieża i wyznawcy.*

### *O przywróceniu życia poronionemu dziecku*

*W roku 1519 pewna ciężarna kobieta nie mogła donosić dziecka według porządku natury aż do czasu rozwiązania; miała poronienie i urodziła dziecko nieżywe. Rodzina i sąsiedzi, wobec nieszczęsnego losu dziecka, które ledwo pokazało światu swą postać ludzką, bez chrztu miało być złożone do grobu – jak to mówi święty Hiob: „z matczynego łona przeniesione prosto do mogiły" – współczuli z płaczem, a cały dom napełnił się niespodziewanym smutkiem. Jej mąż, Jan, nieszczęście to przeżywał w strasznym bólu i pełen żalu dołączał się do łez małżonki. Rodzina przygotowała już wszystko, aby złożyć w ziemi poronione dziecię.*

*Nieszczęsnym zaś rodzicom nie pozostało już nic innego w tym utrapieniu, jak zwrócić się do Pana Boga, Dawcy życia i Stworzyciela dusz, który uśmierca i ożywia, rani i leczy, wprowadza do otchłani i z niej wyprowadza. Ojciec dziecka, pełen pokory prosi o wstawiennictwo świętego Jacka, na kolanach i z wielką pobożnością zanosi modlitwy i obiecuje ofiary u grobu męża Bożego. Błaga w pokorze, przez Boże miłosierdzie i opiekę świętego, za duszę, która nieoczyszczona przez chrzest opuściła malutkie ciało.*

*Kiedy tak się modli, oto dusza dziecka cudownie i budząc osłupienie otaczających wchodzi w zmarłe ciałko, przenika je i ożywia. Dziecko, na sposób niemowląt mamrocze i zaczyna krzykliwie płakać, a w krótkim czasie wróciło do zdrowia i zostało ochrzczone. Rodzice zaś jego, czując się w obowiązku chwalić Boga, który czyni wielkie rzeczy i możny jest, wypełnili u grobu świętego Jacka złożone śluby. O cudzie zaś opowiadali wielu wiarygodnym świadkom płci obojga.*

### *O skruszonej dzieciobójczyni i cudownym wskrzeszeniu niemowlęcia*

*W pewnej wiosce w ziemi krakowskiej zbliżał się połóg pewnej niewiasty, a niechętny jej mąż coraz gorzej się z nią obchodził. Kiedy urodziła dziecko, w kobiecym odwecie zaczęła je głodzić, tak że, wycieńczone i zamorzone głodem,*

*umarło. Wówczas ta sama niewiasta, matka dziecka, zobaczywszy, jakiego dopuściła się okrucieństwa, żalem zdjęta, zaczęła się niezmiernie smucić i, żeby przebłagać Boga za zbrodnię dzieciobójstwa, błagała nieustannie różnych świętych o wstawiennictwo, a zwłaszcza świętego Andrzeja Apostoła, w którego święto dopuściła się tak wielkiego przestępstwa.*

*Otóż zdarzyło się, że przed snem zanosiła modlitwę przebłagalną przed świętym Andrzejem; a kiedy zasnęła, ujrzała we śnie czcigodną osobę trzymającą krzyż (tak jak to zazwyczaj maluje się wizerunek świętego Andrzeja), która jej powiada: „Nie smuć się, niewiasto. Oto przyszedłem, ponieważ tyle razy mnie wzywałaś. Zaprawdę, jeśli chcesz, aby twoje dziecko, które okrutnie zabiłaś, odzyskało stracone życie, udaj się do świętego Jacka wyznawcy, a ustąpi twoim pragnieniom, by dziecko zostało wskrzeszone". Na to kobieta: „Gdzie jest ten święty Jacek?". Odpowiedział: „W Krakowie, w kościele Najświętszej Trójcy". Co powiedziawszy, zniknął.*

*Kobieta zaś, pocieszona obietnicą, przebudziła się i upadłszy na kolana, złożyła ślub świętemu Jackowi i cała się pokornie poleciła jego modlitwom. Kiedy to uczyniła, oto dziecko, zamorzone głodem na śmierć, odzyskało duszę i zdrowie. Po paru latach przyprowadziła je żywe do grobu świętego Jacka, wypełniła ślub i zaświadczywszy o cudzie na chwałę Bożą i cześć świętego, wróciła do siebie.*

*o. Jacek Salij OP*[1]

## Homo viator

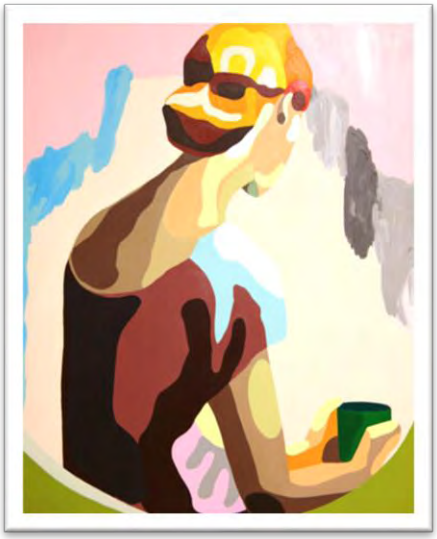

*Nad przepaścią stałam wiele dni*
*Wiele lat...*
*Za trudno było żyć...*
*Ciężko było mi...*
*(...)Pomocna dłoń wskazała mi*
*drogę...*
*Mogę iść...*
*Nie muszę...*
*Chcę...*
*Idę...*
*Do dziś...*

Nazywam się Agnieszka Symber. Urodziłam się i mieszkam we Wrocławiu. Zaczęłam pisać wiersze w wieku piętnastu

[1] https://freta.dominikanie.pl/klasztor/swiety-jacek/

lat, najpierw – do szuflady – i w ten sposób radziłam sobie z emocjami nastolatki. Później moje życie toczyło się bardzo szybko i nie było w nim miejsca dla poezji. Uciekając od siebie samej i od problemów, które narastały z każdym dniem, uzależniłam się od alkoholu. Cała moja rodzina próbowała mnie ratować z tego uzależnienia. Dopiero za drugim podejściem się udało. Podczas terapii powiedziano nam, żebyśmy odbudowali swoje zaprzepaszczone pasje. Wtedy przypomniało mi się, że kiedyś swoje emocje odreagowywałam w poezji i zaczęłam pisać. Na początku znowu – do szuflady. Później moje wiersze były takie, żeby pomagać drugiemu człowiekowi. Myślałam, że być może kiedyś ktoś je przeczyta. Dwanaście lat temu, odkryłam „facebookową moc" i stworzyłam swoją stronę, osobną od profilu, na której do dziś publikuję swoje wiersze. Później byłam zapraszana na nasze AA-owskie[2] imprezy, podczas których publicznie czytałam swoje wiersze. Wtedy zaczęto mnie pytać, dlaczego ich jeszcze nie opublikowałam. To nie było takie proste, gdyż potrzebne były na to pieniądze. Ale w pewnym momencie bardzo tego zapragnęłam, a jeśli się czegoś bardzo pragnie, to wszystkie okoliczności jakoś temu sprzyjają. Jeden z kolegów pomógł mi zrealizować to marzenie. Fakt, że nakład pierwszego tomiku wynosił 1000 egzemplarzy. To było bardzo dużo. Za dużo. W każdym razie wiersze, które znalazły się w tym pierwszym tomiku, są czytane w Całodobowym Ośrodku Leczenia Odwykowego przy ul. Korzeniowskiego . Byłam tam sześć tygodni na terapii. Moje wiersze są teraz czytane przez pacjentów w ramach zajęć. I to jest mój największy sukces – fakt, że pacjenci je czytają i że coś z tego czerpią. Pisząc te wiersze, myślałam o człowieku na początku drogi trzeźwienia, o człowieku, którym byłam kiedyś ja. Myślałam, że być może coś z moich refleksji do kogoś trafi i komuś pomoże. Co jakiś czas staram się pójść do tych ludzi i opowiedzieć im swoją historię. Czytam im też swoje nowe wiersze, bo tych, które czytają na zajęciach, nie chcą już słuchać.

*W czym pomaga tworzenie? Czy jest to tylko zajecie nadmiaru wolnego czasu? Jakie mechanizmy uruchamiają się w człowieku i w jaki sposób pomagają mu zmienić życie?*

Mnie pomagały w pracy nad sobą. Kiedy porównuję wiersze z pierwszego tomiku z tymi, które napisałam ostatnio, widzę, jaką wykonałam pracę nad sobą – nie tylko jako twórca, ale jako osoba, człowiek, który chce wytrwać w swoim postanowieniu - żeby nie pić.

[2] AA – ruch Anonimowych Alkoholików

*A co by było, gdyby wybrała Pani u początku drogi inną pasję, powiedzmy – szydełkowanie? Czy uważa Pani, że twórczość literacka ma jakiś wyższy walor i bardziej pomaga człowiekowi uporać się ze swoimi problemami?*

Uważam, że każda pasja – szydełkowanie, malowanie, chodzenie po górach, jazda na rowerze – pomaga w radzeniu sobie z problemami. Bez względu na to, czy chodzi o alkoholizm, narkomanię czy jakiekolwiek inne problemy życia codziennego.

*Gdzie, Pani zdaniem, człowiek współczesny szuka pomocy, kiedy dotyka go jakiś problem: żałoba, kłopoty rodzinne, zawodowe?*

We współczesnym świecie? W telefonie. Czyli w Internecie. Niestety. A moim zdaniem powinniśmy szukać pomocy drugiego człowieka, bo nic tak nie pomaga, jak rozmowa z drugim człowiekiem i wyrzucenie z siebie wszystkiego, co tak bardzo boli w duszy. Takie jest moje osobiste zdanie. Uważam, że tak kiedyś postępowaliśmy, a dziś, niestety, jest trochę inaczej. Technologia chłonie wszystko.

*Czy nie jest tak, że człowiek szuka pomocy, podobnie jak w przypadku bólu fizycznego, na zewnątrz? Ból pomagają mu uśmierzyć leki, alkohol, papierosy, narkotyki. Tymczasem praca twórcza czy chodzenie po górach wiążą się z poszukiwaniami i z przerabianiem trudnego tematu wewnątrz siebie*

Tak, jest pasowaniem się ze sobą samym.

*W jaki sposób w takim razie Pani twórczość pomaga osobom, które mają ten sam problem, co Pani niegdyś?*

Nie jestem w stanie powiedzieć. Wiem tyle, ile mówią mi uczestnicy spotkania, którzy są na początku drogi. Jeden z nich, który już ukończył terapię, ale dostał pozwolenie, aby przyjść, powiedział mi: „Wiesz, miałem dzisiaj bardzo trudną sytuację. Otworzyłem tomik twoich wierszy i trafiłem na takki, jakby na tę chwilę napisany, który bardzo mi pomógł”.

*Może problem polega na tym, że ludzie nie potrafią nazwać swoich uczuć?*

Tak, ludzie uzależnieni nie potrafią nazywać swoich emocji. Kiedy trafiłam na terapię, okazało się, że wiem tylko, co to jest złość i radość a żadnych stanów pomiędzy nimi nie umiem określić.

*Może człowiek współczesny nie potrafi zagłębiać się w sobie, nie zagłębia się w sobie, nie pogłębia swojego życia duchowego? Ale kiedy zostaje nakłoniony do czytania poezji, zaczyna odkrywać nieznane dotąd pokłady uczuć?*

Być może…

*W wierszu pt. „Deklinacja" napisała Pani:*

przez przypadek
zaszło dla mnie
słońce
życie przez przypadek
bezceremonialnie
wbiło mnie w dorosłość
młodość bezpowrotnie
schowała się
za horyzontem
przez przypadek
dwukrotnie
ulokowałam uczucia
w niewłaściwym obiekcie
połamane skrzydła
marzeń przez przypadek
zbierają kurz
przez przypadek
poznałam smak
miłości
w dojrzałym wieku
naprawdę się
zakochałam
przez przypadek
kawałek biografii
zakradł się do wiersza
przypadki w deklinacji
odmieniają się
tak płynnie
a ja ze swoim uporem

stoję przy swoim
nie wierzę w przypadki...

*Nie wierzy Pani w przypadki?*

Od jakiegoś czasu przestałam. Uważam, że wszystko, dosłownie wszystko, co mi się przydarzyło, przydarza lub jeszcze przydarzy – to nie są przypadki.

*W naszym życiu dokonujemy różnych wyborów. Niektóre z nich okazują się nietrafne, złe. Możemy jednak takie doświadczenia wykorzystać dla dobra innych ludzi. Tak jest chyba w przypadku Pani poezji*

Tak, człowiek, który sam doświadczy jakiegoś problemu jest bardziej wiarygodny. Co innego terapeuta, który ma tylko wiedzę teoretyczną, a co innego terapeuta - alkoholik, który przeszedł naszą drogę. Zupełnie inaczej słucha się człowieka, który opowiada własną historię

*Czy współcześni ludzie są wdzięczni?*

Wdzięczność ma znaczenie terapeutyczne. Podczas terapii nauczono mnie, że mam rano wstawać z wdzięcznością, że nic mnie nie boli, mam szansę zerwać się na nogi i funkcjonować przez cały dzień. Staram się być wdzięczna za wszystko, za każde nowe doświadczenie, również za to trudne.

*Czytając Pani wiersze odnoszę wrażenie, że kiedy schodzimy w głąb siebie, odkrywamy, że tam nie jesteśmy sami…*

No tak.

*Napisała Pani:*
Boże...
Jak można podziękować Ci za to wszystko
Wszystko co dla mnie robisz...
Jak otoczyłeś mnie opieką swoją...
Boże...
Dziękuję Ci za twoje dary
W ludzkich czynach i sercach przez Ciebie ofiarowanych...
(...) Dziś wiem, że dam radę każdej przeszkodzie,
Która staje na mojej drodze...
I to właśnie dzięki Tobie...
Boże...
Dziękuję Ci, że jesteś przy mnie dziś...

*Wiersz o wdzięczności ma ewidentnie charakter modlitewny.*

Każdy odbiorca ma prawo do swojej interpretacji. Ale pamiętam chwilę, kiedy go pisałam. Tak, to była modlitwa. Modlitwa to jest moja bardzo osobista rozmowa z Kimś, w kogo wierzę.
Kiedy piłam, byłam pogniewana na Boga, który zabrał mi rodziców: najpierw tatę, potem mamę. I za to, że życie mi się tak poukładało: pierwszy mąż mnie zostawił z siedmioletnim synem, a później pojawiły się problemy finansowe. Wszystko kręciło się wokół mojego uzależnienia, ale ja musiałam winę za moje niepowodzenia na kogoś zwalić. Najłatwiej było na Boga. Dlatego początkowo nie pojawiał się w moich wierszach. Potem wiara w Boga wróciła. Nie od razu. To był proces. Nie potrafię jeszcze chodzić do kościoła. Nie potrafię się tam skoncentrować. Modlę się w domu lub gdy jestem w jakimś pięknym miejscu. Wychodząc z domu i przechodząc koło kościoła parafialnego, odmawiam naszą AA-owską modlitwę: ***Boże użycz mi pogody ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić, odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić i mądrości abym odróżniał jedno od drugiego. Niech się dzieje wola Twoja, nie moja.***
Chyba odbiegłam od tematu, ale u nas w AA mamy taki program 12 kroków i 12 tradycji. Dużo w nim jest o Bogu – jakkolwiek Go pojmujemy. Do wspólnoty AA może przystąpić każdy, kto chce przestać pić, bez względu na religię. Na początku swojej drogi nie wierzyłam w Boga. Na terapii powiedziano mi: „Nie musisz. Możesz zaufać terapeucie, grupie ludzi, grupie wsparcia. Więc na początku wierzyłam ludziom. Później mówiłam: „moja Siła Wyższa" – i to określenie bardziej mi odpowiadało niż słowo Bóg. Dzięki mojej Sile Wyższej jestem dzisiaj tym, kim jestem.

*Spotykając ludzi, wykorzystujemy pewne stereotypy. Nie staramy się, a nawet nie możemy, bliżej poznać mijanych osób. Pani ze sklepu Hert jest dla nas tylko kimś sprzedającym bułki, opiekunka z DPS jest od zmieniania pampersów podopiecznym, bo nic więcej nie potrafi, natomiast znana wokalistka - to ktoś niezwykły.*

Staram się nie być tylko „panią z Herta". Ostatnio wzięłam udział w akcji „Żywa Książka". Projekt ten ma na celu zwalczanie stereotypów w społeczeństwie. Kilka lat temu udział w tym przedsięwzięciu zaproponował mi nieżyjący już dziś terapeuta, taki sam człowiek, jak ja, ale wtedy nie byłam na to gotowa. Niedawno skontaktowałam się z organizatorami, wypełniłam kwestionariusz, odbyłam rozmowę i w tym roku stałam się żywą książką pt. „Trzeźwiejąca alkoholiczka". Odbyłam osiem rozmów, głównie z młodymi ludźmi. Pytali mnie przede wszystkim o to, co zrobić, aby się nie uzależnić.

*A co by Pani powiedziała rodzinom osób uzależnionych?*

Wiem, że to jest bardzo przykre i trudne, ale trzeba się zdecydować na ostateczny krok: wyrzucić taką osobę za drzwi. Jeśli się tego nie uczyni, osoba uzależniona nie zechce ze sobą nic zrobić. W relacjach z osobami uzależnionymi trzeba stosować twardą miłość. Dopóki osoba uzależniona nie przyzna się sama przed sobą, kim jest, nie będzie w stanie zerwać z nałogiem.

*Rozmowę przeprowadził Danuta Tettling*

## O wdzięczności za przeogromną siłę w nas

*Fragmenty rozważań ks. Marka Jaśkowskiego „Słówko z Syberii" z dnia 25 lipca 2023 r.*

*Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas. Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie giniemy. Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele. (2Kor 4, 7 – 10)*

Jesteśmy jak te gliniane naczynia: słabe, kruche, takie które łatwo rozbić, łatwo zniszczyć. A w tym słabym naczyniu, jakim jest nasze ciało, przechowujemy wielki skarb – skarb samego Boga. Możemy pomyśleć o tym, że kiedy przyjmujemy Komunię Świętą, sam Bóg wchodzi w nas – w słabe naczynie.

Ale ważne jest też to, co jest dalej napisane, że w nas jest jakaś przeogromna moc; przeogromna, wielka, zadziwiająca, potężna siła. I ta siła jest w nas. Każdy z nas ją w sobie ma. Warto jest to dzisiaj zauważyć. Być może ta siła pozwala nam coś robić bardzo wytrwale i z wielkim staraniem. Może dzięki niej komuś wytrwale pomagamy. Ale może ktoś jest słaby, chory i mówi: „Gdzie jest moja siła? Ja zupełnie nie mam siły". Otóż twoja siła pomaga ci wytrwale znosić ciężar choroby, cierpienia… Ktoś inny by nie

wytrzymał, a ty wytrzymujesz. Masz w sobie przeogromną siłę do znoszenia cierpienia.
Każdy z nas może zauważyć w sobie jakąś ogromną moc do znoszenia trudów życia. I kiedy już zauważymy w sobie tę zadziwiająco wielką siłę, to wtedy ważne jest, abyśmy sobie uświadomili, że pochodzi ona od Boga, a nie z nas. Nie my jesteśmy jej autorami. Winniśmy Bogu wielką wdzięczność, że zechciał nam ją dać; że tak przedziwnie działa w nas ta Boża łaska.
Św. Paweł wymienia sytuacje, w których się ona przejawia: *Zewsząd znosimy cierpienia, lecz nie poddajemy się zwątpieniu; żyjemy w niedostatku, lecz nie rozpaczamy; znosimy prześladowania, lecz nie czujemy się osamotnieni, obalają nas na ziemię, lecz nie giniemy.* Możemy dalej tworzyć naszą własną listę sytuacji, w których coś złego się dzieje, ale w nas jest ogromna siła, dzięki której wytrzymujemy.
Naszym problemem może jednak być to, że popadamy w skrajności. Albo widzimy w sobie tę siłę, ale przypisujemy ją sobie. Myślimy: „Oto jaki jestem wspaniały, wielki i silny! Ile to ja potrafię!" Albo żadnej siły w sobie nie widzimy: „Jestem słaby i koniec! Nic nie umiem, nie potrafię, jestem najgorszy na świecie".
*Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele.*
Jesteśmy słabi, ale życie Jezusa, siła i łaska sprawiają, że jest w nas przeogromna siła.
Trzeba abyśmy dziś zobaczyli swoją siłę. W czym tkwi moja siła? W czym jestem silny? Trzeba sobie to uświadomić, nazwać, powiedzieć: „Tak, jestem silny! Coś potrafię! Coś umiem! Dobrze mi to wychodzi! Jestem w tym wytrwały". A później trzeba dodać: „Ale nie ja jestem twórcą tej siły. Jej twórcą jest Pan Bóg". Wtedy nie pycha się w nas rodzi, ale wdzięczność.

**To dzięki Tobie**

*Piotr Rakowski*

Wspaniałe słońce, cudowne widoki,
Uśmiech na twarzy, serce szczęśliwe…
To Tobie, Panie, zawdzięczamy,
Że takie cuda na ziemi mamy.

To Twoje słowa nas przekonują,
A nasze dłonie pracują wytrwale,
By szczęście rodziny było w domach naszych

(…) i chleb Boży, którym się dzielisz z nami.

Pogoda ducha, serce szczęśliwe!
Dziękuję Ci, Panie, za dni wspaniałe:
Za słońce, za wodę, za chleb powszedni,
Za zdrowie z życiem związane.

To dzięki Tobie słońce świeci,
Księżyc wieczorem do snu nas tuli,
Ptaki śpiewają, kwiaty pachną,
A życiem możemy się cieszyć do woli.

# OTO SŁOWO PAŃSKIE

**Niedziela, 6 sierpnia – Przemienienie Pańskie**

*(Mt 17, 1 – 9) Po sześciu dniach Jezus wziął z sobą Piotra, Jakuba i brata jego Jana i zaprowadził ich na górę wysoką, osobno. Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło. A oto im się ukazali Mojżesz i Eliasz, którzy rozmawiali z Nim. Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: «Panie, dobrze, że tu jesteśmy; jeśli chcesz, postawię tu trzy namioty: jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza». Gdy on jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a z obłoku odezwał się głos: «To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!» Uczniowie, słysząc to, upadli na twarz i bardzo się zlękli. A Jezus zbliżył się do nich, dotknął ich i rzekł: «Wstańcie, nie lękajcie się!» Gdy podnieśli oczy, nikogo nie widzieli, tylko samego Jezusa.*
*A gdy schodzili z góry, Jezus przykazał im mówiąc: «Nie opowiadajcie nikomu o tym widzeniu, aż Syn Człowieczy zmartwychwstanie».*

„Wtedy Piotr rzekł do Jezusa: Panie, dobrze, że tu jesteśmy”.

W Ewangelii Chrystus wyprowadza Piotra, Jakuba i Jana na górę Tabor i tam wobec nich przemienia. Jego twarz zajaśniała, a odzienie stało się lśniąco białe. Wydarzenie na górze Tabor miało dwojakie znaczenie. Po pierwsze Jezus swoim Apostołom chciał pokazać, kim tak naprawdę jest. Że jest Bogiem, Wszechmogący, Pan życia i śmierci oraz nieba i ziemi. Po drugie przemienienie Jezusa miało charakter jakby prorocki. Bo oto każdemu człowiekowi pokazuje Jezus jego przyszłość. Pan króluje ponad ziemią i niebem – zdaje się mówić. Zaś człowiek może mieć kiedyś – po śmierci – udział w Chrystusowym królowaniu. Człowiek może posiąść to samo niebo, w którym On – Chrystus jest Panem.

Pojawia się pytanie: w jaki sposób osiągnąć rzeczywistość, którą Jezus odsłania przed swoimi uczniami? Odpowiedź daje się słyszeć z obłoku świetlanego, który zawsze symbolizuje obecność Boga: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie". Mówi św. Piotr Apostoł w swoim drugim liście: „Mamy jednak mocniejszą, prorocką mowę, a dobrze zrobicie, jeżeli będziecie przy niej trwali" (2 P 1, 16-19). Oznacza to, że jeżeli chcemy być uczestnikami przemienienia Jezusa i oglądać to przemienienie w niebie, to warto zasłuchać się w słowo Boże. A ono nie jest jakimś tam gadaniem, ale nauka z mocą, prorocką mową. Dlatego dobrze zrobimy, gdy będziemy przy niej trwali.

Przemienienie Jezusa daje nam udział w życiu nie z tego świata. Bo tak naprawdę chrześcijanie nie są z tego świata. Jesteśmy na tym świecie, ale nasze myśli ciągle ulatują do nieba, do Boga. Przez każdorazowy udział w Eucharystii doświadczamy przedsionka nieba. I przygotowujemy się na nasze przemienienie.

*Ks. Marcin Kołodziej*

**Niedziela, 13 sierpnia**

*(Mt 14, 22 – 33) Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyprzedzili Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy. Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał. Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny. Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocząc po jeziorze. Uczniowie, zobaczywszy Go kroczącego po jeziorze, zlękli się myśląc, że to zjawa, i ze strachu krzyknęli. Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!» Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!» A On rzekł: «Przyjdź!» Piotr wyszedł z łodzi, i krocząc po wodzie, przyszedł do Jezusa. Lecz na widok silnego wiatru uląkł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!» Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpiłeś, małej wiary?» Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym».*

„Nie potrzebują odchodzić. Wy dajcie im jeść".

Scena rozmnożenia chleba opisywana przez Ewangelistów zawsze stanowi zapowiedź Eucharystii. Św. Paweł VI w swojej encyklice „Mysterium fidei" zauważył, że „sercem niejako i ośrodkiem świętej liturgii jest tajemnica Eucharystyczna". Św. Jan Paweł II w swojej ostatniej encyklice „Ecclesia de Eucharistia" wskazał, że „w Najświętszej Eucharystii zawiera się całe dobro duchowe Kościoła, to znaczy sam Chrystus, który (…) daje życie ludziom".

Eucharystia nie jest zatem spotkaniem, gdzie – jak to się zdarza niektórym mówić w niepoważnych anegdotach – podają najmocniejsze wino, bo jeden pije, a wszyscy śpiewają. Ona jest sakramentem, który bardzo często nazywa się czcigodnym. Msza Święta jest źródłem i szczytem życia chrześcijańskiego (por. KL 10). Źródło może być tylko jedno, jak jest w przypadku rzeki. Źródło oznacza, że nasze życie duchowe podczas Eucharystii się zaczyna. Ona powinna wyznaczać standardy naszego zwyczajnego życia. Św. Jan Paweł II napisał kiedyś o kapłanach, że są z Eucharystii, dla Eucharystii i za Eucharystię szczególnie odpowiedzialni. Ale to może być zadanie dla wszystkich wiernych. Zaś fakt, że Eucharystia jest szczytem – oznacza, iż nasze życie, wszystkie czynności, cała aktywność powinny do Eucharystii prowadzić.

Jak zatem ważne jest uczestnictwo we Mszy świętej! Dlatego trudno zrozumieć tych ludzi, który dyspensują się od niedzielnej Eucharystii. Mówią czasami, że nie ma ich w niedzielę w kościele, bo są zmęczeni i muszę odpocząć. A przecież Bóg nie jest przeciwnikiem naszego odpoczynku. On chce razem z nami być i ten odpoczynek dobrze zorganizować. Eucharystia jest największym dobrem duchowym Kościoła, czyli samym Chrystusem, który daje nam siebie samego. W Eucharystii nie ma mowy o jakimś symbolu. Nie ma mowy o jakiejś pamiątce. To nie jest symboliczna obecność. To jest prawdziwy, rzeczywisty, substancjalny Jezus Chrystus. „To jest Ciało moje za was wydane" – przypomina św. Paweł (1 Kor 11, 24). A sam Chrystus mówi o sobie w Ewangelii według św. Jana: „Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata" (J 6, 51).

*Ks. Marcin Kołodziej*

**Niedziela, 20 sierpnia**

*(Mt 15, 21 – 28) Potem Jezus odszedł stamtąd i podążył w stronę Tyru i Sydonu. A oto kobieta kananejska, wyszedłszy z tamtych okolic, wołała: «Ulituj się nade mną, Panie, Synu Dawida! Moja córka jest ciężko dręczona przez złego ducha». Lecz On nie odezwał się do niej ani słowem. Na to podeszli Jego uczniowie i prosili Go: «Odpraw ją, bo krzyczy za nami!» Lecz On odpowiedział: «Jestem*

*posłany tylko do owiec, które poginęły z domu Izraela». A ona przyszła, upadła przed Nim i prosiła: «Panie, dopomóż mi!» On jednak odparł: «Niedobrze jest zabrać chleb dzieciom a rzucić psom». A ona odrzekła: «Tak, Panie, lecz i szczenięta jedzą z okruszyn, które spadają ze stołów ich panów». Wtedy Jezus jej odpowiedział: «O niewiasto wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz!» Od tej chwili jej córka była zdrowa.*

To jest sprawa niesłychanie ważna. Żeby się dobrze modlić, musimy zrozumieć, że treścią naszej modlitwy są plany Boże wobec nas. Kiedy Pan Jezus uczył swoich uczniów modlitwy, powiedział: Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje! Niech przyjdzie królestwo twoje; niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie. Pan Jezus też nam każe się tak modlić: na pierwszym miejscu postawić sprawy Boże, a nie nasze – przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja, Ludzie, którzy nie znają głębszej modlitwy, modlą się przede wszystkim o to, żeby Bóg spełnił ich wolę. Większość ludzi modli się nie „bądź wola Twoja". Tylko „bądź wola moja", „Panie Boże, chcę to lub tamto osiągnąć, potrzebuję, żeby to się stało; spraw, aby to się spełniło". Właściwie to jest odwrócenie całego porządku modlitwy. Dla wielu ludzi modlitwa to jest usiłowanie, aby nakłonić Boga do tego, żeby spełnił ich wolę. Nieraz cała modlitwa jest takim zmaganiem się na siłę: „Panie Boże, musi się tak stać, muszę zdać egzamin, muszę osiągnąć takie lub inne stanowisko, muszę odzyskać zdrowie", a więc jakiś wysiłek, jakaś próba, żeby Boga nagiąć do naszych planów i zamiarów, do swojej woli. Większość ludzi uważa, że to jest w porządku, że po to jest modlitwa. Jak trwoga, to do Boga. Pan Bóg jest takim niebieskim pogotowiem ratunkowym. Jak już nikt mi nie może pomóc, to może Pan Bóg pomoże. Chodzi jednak tylko o to, że Pan Bóg ma pomóc do tego, żebyśmy mogli osiągnąć swoje zamiary, spełnić swoje plany, zdobyć to, co uważamy za potrzebne, konieczne. A jeśli Pan Bóg nie spełnia naszej prośby, to się obrażamy na Niego, gniewamy się, przestajemy się modlić.

(…) Bóg jest nieskończenie lepszym, doskonalszym wychowawcą niż najlepsza ziemska matka czy ojciec – od takiej świadomości musi się zacząć modlitwa. Dlatego najważniejszym przedmiotem modlitwy, największą naszą troską ma być prośba: „Boże, daj mi poznać Twoje zamiary, bo kiedy będę wiedział, czego Ty chcesz ode mnie, to będę też wiedział, co jest dla mnie najlepsze". Rozeznanie woli Bożej wobec mnie jest zatem najważniejszym celem modlitwy.

*Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki* [3]

---

[3] Franciszek Blachnicki, Namiot spotkania. [w:] Tomasz P. Terlikowski, Franciszek Blachnicki. Ksiądz, który zmienił Polskę. Wydawnictwo WAM, Kraków 2022, s. 325 - 326

**Niedziela, 27 sierpnia**

*(Mt 16, 13 – 20) Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?» A oni odpowiedzieli: «Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków». Jezus zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego». Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skała], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie». Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.*

## KIM DLA CIEBIE JEST JEZUS?

Oto wypowiedź jednej z uczestniczek wspólnoty modlitewnej.

Wiele razy myślałam o tym, kim dla mnie jesteś, Jezu.
Jesteś najlepszym RODZICEM, bo troszczysz się o mnie. Z chwili na chwilę. Czuję na sobie ustawicznie Twój kochający wzrok. Kiedyś się Ciebie bałam. Widziałam bardziej jako surowego Sędziego, który uważnie liczy moje grzechy. Dziś wiem, że to zniekształcony obraz.
Dziś wiem, że WYMAGASZ ode mnie, ale też jesteś WYROZUMIAŁY.

Wiem, że jesteś po mojej stronie. Wie, że mnie ROZUMIESZ tak, jak nikt na świecie, nawet ja sama.

Wiem i cieszy mnie to, że masz wobec mnie jakiś niezwykły i jedyny w swoim rodzaju PLAN, skrojony dla mnie i na moje możliwości.

Wiem też, że miłość, jaką mogę Ci dać, jest jedyna w swoim rodzaju. Takiej miłości nie da Ci żadna dusza, a jedynie ja.

Wiem też, że każdy dzień, każda mijająca godzina przybliżają mnie do NIEBA. Do tego niezwykłego miejsca i stanu, gdzie nie będzie łez, cierpienia, trudu, a jedynie radość. I nasycająca MIŁOŚĆ. Gdzie zobaczę Ciebie, Jezu, twarzą w twarz. Gdzie poznam wielu Świętych i będę mogła z nimi rozmawiać. Gdzie poznam wreszcie swoich dziadków i krewnych, których tu, na ziemi, nigdy nie widziałam.
Jesteś dla mnie Jezu jak TRENER, który widzi wysiłki i docenia je, a jednocześnie stale przesuwa granice możliwości i stawia nowe cele. A ja bardzo chcę tak właśnie żyć. Stale do czegoś dążyć, mieć jasno określony cel.

Jesteś dla mnie Jezu jak najbardziej wypróbowany PRZYJACIEL. Nawet kiedy nic nie mówisz, wiem, że jest między nami silna więź. Wiem, że mogę na Tobie polegać, że mnie nie zawiedziesz i NIE ZOSTAWISZ. Wiem, że zauważysz moje kłopoty i przyjdziesz mi z POMOCĄ.

Jesteś Jezu jak najlepszy PSYCHOLOG. Nikt, tak jak TY, nie zna głębin mojej osobowości, skomplikowanych uwarunkowań, mojego potencjału i wewnętrznej mocy oraz miejsc kruchych i zranionych. Ale nie tylko znasz, lecz jak najlepszy PEDAGOG umiesz pocieszyć, zachęcić, wesprzeć.

Jesteś Jezu moim ODKUPICIELEM, bo dzięki Tobie giną w morzu miłosierdzia moje winy i odzyskuję zdrowie duchowe, a może nawet życie duchowe. Jaki to CUD MIŁOŚCI, że spłacasz moje długi! Uwalniasz mnie od tych długów, nie pytając, co w zamian Ci dam. Szczerze mnie to wzrusza!

Jesteś Jezu źródłem moich wewnętrznych radości, dobrych nastawień, BUSOLĄ w życiu duchowym.

Jesteś moim największym DOBREM. Gdy myślę o tym, nasyca się moje serce i wydaje mi się, że nie potrzebuje świata, gdy mam CIEBIE.

Jesteś Jezu moim PANEM. Chcę żyć tak, jak Ty sobie życzysz. Chcę poznawać i pełnić Twoją WOLĘ. Chcę być od Ciebie zależna. O wszystko pytać, wszystko uzgadniać. Przynależeć do Ciebie. Zawierzać Tobie. Iść za Tobą. Kierować się Twoim SŁOWEM.

Jesteś Jezu moim ŻYCIEM. Bez Ciebie pogubiłabym się, zginęła marnie, krzywdziła innych, a nawet samą siebie.

Jak dobrze Jezu, że JESTEŚ!

Dziękuję Ci za dar wiary, za sakramenty (chrztu, bierzmowania, spowiedzi i Komunii św.). I za KOŚCIÓŁ, w którym trwam. I za Maryję, której mnie oddałeś.
I za Świętych, bo wielu z nich już teraz mi towarzyszy i wspiera. Oraz za mojego osobistego, pięknego ducha opiekuńczego, Twojego wojownika i posłańca, Anioła Stróża.

WSZYSTKO Tobie zawdzięczam Jezu! Twoje dary, to najbardziej przekonywujące dowody Twojej MIŁOŚCI. Mimo tego oszałamiającego obdarowania, proszę Cię Jezu, o jeszcze jedno: chcę być Ci WZAJEMNĄ w uczuciach!

A dla Ciebie kim jest Jezus?

*Opracowała: MaJa*

# Tak było…

Trwa renowacja wnętrza kaplicy cmentarnej. Zyska ona nowy, inaczej usytuowany ołtarz. Przygotowywane jest również nowe wyposażenie kaplicy: ławki, ambonka, nagłośnienie wewnętrzne i zewnętrzne.

Rozpoczął się również remont tarasu nad zapleczem duszpastersko-katechetycznym.

**Niedziela, 9 lipca –** gościliśmy wolontariuszy Salezjańskiej Animacji Misyjnej, którzy kwestowali na rzecz dzieci w krajach misyjnych. A oto świadectwo, które jeden z wolontariuszy złożył podczas Mszy św. o godz. 11.00

Nazywam się Robert Weber. Jestem wolontariuszem Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego „Młodzi Światu". Na wstępie chciałbym podziękować Księdzu Proboszczowi za zaproszenie i możliwość podzielenia się tym świadectwem. Za parę dni, w środę, wylecę na misje do Liberii w Afryce Zachodniej. Wylot do Monrovii, stolicy tego kraju, nastąpi z Berlina.

Liberia graniczy z takimi krajami jak Wybrzeże Kości Słoniowej, Sierra Leone oraz Gwineą. Należy do największych krajów świata. Jednak Liberia to bardzo biedny kraj. Miesięczne zarobki wynoszą około 100 dolarów amerykańskich, a ceny są o 20 – 30% wyższe niż w Polsce. Dwadzieścia lat temu zakończyła się tam wojna domowa. Misja Pokojowa ONZ i ingerencja sił międzynarodowych ustabilizowała sytuację. Od 2014 do 2016 roku trwała epidemia eboli (gorączki krwotocznej, która w większości przypadków kończy się śmiercią chorego). Również epidemia COVID – u dosyć mocno wpłynęła na sytuację w kraju. Monrovia liczy około miliona mieszkańców. Nawet w stolicy jest duży problem z dostępem do bieżącej wody. Prąd jest dostępny przez około cztery godziny dziennie.

Jadę tam do placówki salezjańskiej, która składa się z parafii, szkoły, oratorium Centrum Młodzieżowego. Przez pierwszy miesiąc będę współorganizować półkolonie dla dzieci, tzw Holiday Camp. Ze względu na moje wykształcenie (ukończyłem fizykę na Uniwersytecie Wrocławskim i elektrotechnikę na Politechnice Wrocławskiej będę uczył matematyki i informatyki. Zabieram ze sobą plecak z narzędziami – sprzętem do prac elektrycznych i innych napraw. Holiday Camp jest organizowany w taki sposób, że rano przez około cztery godziny

odbywają się lekcje (matematyki, informatyki, angielskiego, prac społecznych i innych przedmiotów), potem warsztaty ze śpiewu, gry na keyboardzie i innych instrumentach czy malowania, a następnie po południu jest czas na gry i zabawy sportowe (piłkę nożną, koszykówkę). Jest też plac zabaw z huśtawkami dla najmłodszych. Podczas Holiday Camp – u dzieci mają możliwość formacji katolickiej, uczestnictwa w modlitwie. Otrzymują jeden ciepły posiłek dziennie. Dla wielu z nich jest to jedyny ciepły posiłek, który mają okazję zjeść w ciągu dnia. Po okresie miesiąca pojadę 350 km w głąb kraju, do Tappity. Jest to miejscowość położona w dżungli. Wraz z drugim misjonarzem, Piotrem, będziemy brali udział w życiu placówki, ale też uczyli matematyki i informatyki.

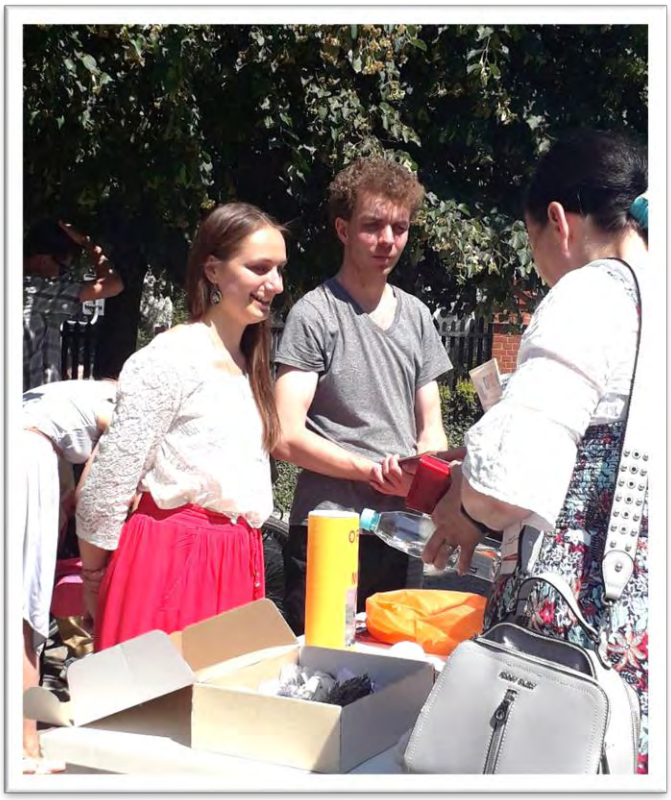

Nie każdy może pojechać na misje do Liberii, ale każdy może wesprzeć finansowo to miejsce i te dzieci, wrzucając datek do puszki. Inną formą pomocy jest Adopcja Miłości. To program, który zakłada adopcję duchową jednego dziecka z wybranego kraju: Kamerunu, Sudanu Południowego, Liberii, Nigerii, Indii czy Mongolii. Osoba decydująca się na przystąpienie do tego programu, udziela wsparcia w kwocie minimum 100 zł miesięcznie. Dzięki tym pieniądzom dziecko będzie miało dostęp do edukacji – pokryte czesne w szkole oraz otrzyma przybory szkolne i podręczniki. Adopcja Miłości zakłada kontakt z osobami adoptującymi dziecko w formie listów.

Potrzebna i bardzo ważna jest modlitwa za misjonarzy i misjonarki. Siedem lat temu miałem okazję do Liberii. Wiem, jakie to jest ważne. Będąc tam, na misjach, bardzo czułem wsparcie modlitewne grupy z Duszpasterstwa Akademickiego „Maciejówka". Dzięki temu czułem, że łatwiej mi się pracuje, więc jeśli ktoś mógłby zmówić „Ojcze nasz…" lub dziesiątkę Różańca w naszej intencji, okaże nam tym samym pomoc.

**Niedziela, 23 lipca** – początek tygodnia poświęconego św. Krzysztofowi. W tym czasie wspieramy misjonarzy datkami, które z jednej strony są wyrazem wdzięczności za bezpieczeństwo na drogach i szczęśliwie odbyte podróże w

minionym roku, a z drugiej strony - mają pomóc w zakupie środków transportu. W niedzielę można było poświęcić pojazdy: samochody, motocykle, rowery, a nawet wózki dziecięce.

## Tak będzie, jak Bóg da…

**Wtorek, 1 sierpnia –** 79 rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego,
80 rocznica męczeńskiej śmierci 11 sióstr nazaretanek z Nowogródka, które dobrowolnie udały się na gestapo, by oddać swoje życie w zamian za życie 120 osób. Dzięki nim ocalał również sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz, znany wrocławski duszpasterz akademicki.

**Czwartek, 3 sierpnia – rozpoczęcie 43 Pieszej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę.**

**Piątek, 4 sierpnia – pierwszy piątek miesiąca.**
**Św. Jana Marii Vianneya – patrona proboszczów**

**Sobota, 5 sierpnia** – pierwsza sobota miesiąca. Adoracja Najświętszego Sakramentu, zmiana Tajemnic Różańcowych.

**Niedziela, 6 sierpnia – Przemienienie Pańskie**

**Wtorek, 8 sierpnia – św. Dominika**

**Środa, 9 sierpnia – św. Teresy Benedykty od Krzyża (Edyty Stein)**, wrocławianki, która została zamordowana w obozie koncentracyjnym w Brzezince 9 sierpnia 1942 roku.

**Poniedziałek, 14 sierpnia – św. Maksymiliana Marii Kolbego**, który 14 sierpnia 1941 roku poniósł męczeńską śmierć w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, oddają swoje życie za życie współwięźnia, Franciszka Gajowniczka.

**Wtorek, 15 sierpnia – uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Matki Boskiej Zielnej)**
**Święto Wojska Polskiego**

**Czwartek, 17 sierpnia – uroczystość św. Jacka, odpust parafialny**
**Suma odpustowa o godz. 11:00, Msza wieczorna o 18:00.**
**Sumie odpustowej będzie przewodniczył ks. dziekan Wiesław Karaś, proboszcz Parafii św. Jana Apostoła z Zakrzowa.**

**Czwartek, 24 sierpnia – św. Bartłomieja**

**Sobota, 26 sierpnia – NMP Częstochowskiej**

**26 sierpnia wyrusza nasza autokarowa pielgrzymka do Gietrzwałdu.**

## Uwaga!!!! Wyjeżdżamy sprzed kościoła św. Jacka o godz. 6.30

**Szczegółowy program** obejmuje:
**w drodze**:

- wspólną modlitwę, w szczególności – brewiarzową (jutrznia) i Różaniec
- konferencje ks. Lubczyńskiego,
- śpiew pieśni Maryjnych i nie tylko.

**po przyjeździe do Gietrzwałdu:**

- zakwaterowanie w Domu Pielgrzyma,
- Drogę Krzyżową,
- obiadokolację o 16.30
- Mszę św. o 18.30 w kaplicy Domu Pielgrzyma,
- udział w adoracji Najświętszego Sakramentu o godz. 20.30 i zasłonięciu obrazu Matki Bożej Gietrzwałdzkiej,
- Jutrznię w kaplicy Domu Pielgrzyma o godz. 7.00,
- śniadanie z kawą o godz. 7.30
- Mszę św. w kościele o godz. 9.00
- **wyjazd z Gietrzwałdu około godz. 13.00**
- przyjazd do Wrocławia około 21.00.

**Prosimy o wpłacenie pełnej kwoty (340 zł) najpóźniej w dniu wyjazdu.**

# NASZE WSPÓLNOTY

## ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

- Módlmy się, aby Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie pomogły młodym ludziom wyruszyć w drogę, żyć Ewangelią i być jej świadkami we własnym życiu.
- Za rolników, aby Bóg wspierał ich pracę i pozwolił cieszyć się obfitym zbiorami.
- O skuteczną troskę ustawodawców o los rodzin wychowujących dzieci specjalnej troski.
- O pokój, zwłaszcza za naszą wschodnią granicą.
- O wszelkie potrzebne łaski dla Księdza Proboszcza oraz całej naszej wspólnoty parafialnej.
- O trzeźwość narodu.
- Za dzieci wypoczywające na wakacjach, by nabrały sił i chęci do nauki w nowym roku szkolnym.
- Za pielgrzymów (również duchowych) zmierzających na Jasną Górę i do Gietrzwałdu.
- Za ludzi starszych, chorych oraz znajdujących się w niebezpieczeństwie śmierci, by do końca wytrwali przy Panu Jezusie.
- Za Grażynę Staśkiewicz o wszelkie potrzebne łaski i zdrowie – zgodnie z wolą Bożą.
- Za siostry franciszkanki z Wrocławia, a w szczególności za s. Rafaelę o zdrowie i Boże błogosławieństwo.
- Za Henryka i Łucję z Chrząstawy o zdrowie i pomoc Bożą w rozwiązywaniu problemów życia codziennego.
- Za ks. Leszka z Boleścina o złagodzenie cierpienia i wytrwałość.
- Za Sławomira Maciąga o potrzebne łaski.
- Za Rycerzy św. Jacka, Florystki i wszystkie osoby zaangażowane w życie parafii o siły i Boże błogosławieństwo.
- Za młode małżeństwa o siły do wytrwania w trudnym powołaniu do życia rodzinnego

| Imię i nazwisko | Tajemnica Różańca |
|---|---|
| Arkadiusz Bajer | IV tajemnica bolesna |
| Aneta Bajer | V tajemnica bolesna |
| *Wiesława Barszczewska* | *I tajemnica chwalebna* |
| *Marianna Brej* | *II tajemnica chwalebna* |
| *Barbara Wójcik* | *III tajemnica chwalebna* |
| *Marzena Jagielska* | *IV tajemnica chwalebna* |
| *Małgorzata Korman* | *V tajemnica chwalebna* |
| Maria Korman | I tajemnica radosna |
| Danuta Knecht | II tajemnica radosna |
| Kazimiera Lewandowska | III tajemnica radosna |
| Dorota Maciąg | IV tajemnica radosna |
| Dorota Nikodem | V tajemnica radosna |
| *Danuta Piotrowska* | *I tajemnica światła* |
| *Danuta Rataj* | *II tajemnica światła* |
| *Irena Rogowicz* | *III tajemnica światła* |
| *Maria Rogóż* | *IV tajemnica światła* |
| *Teresa Skowron* | *V tajemnica światła* |
| Bożena Szostak | I tajemnica bolesna |
| Elżbieta Tara | II tajemnica bolesna |
| Barbara Żuk | III tajemnica bolesna |

# RYCERZE ŚW. JACKA

Rycerze nie tylko pracują, pomagając podczas remontów. Pan Tadeusz Rajter jest też naszym fotoreporterem i od lat dokumentuje wszystkie zmiany.

# GRUPA FLORYSTYCZNA

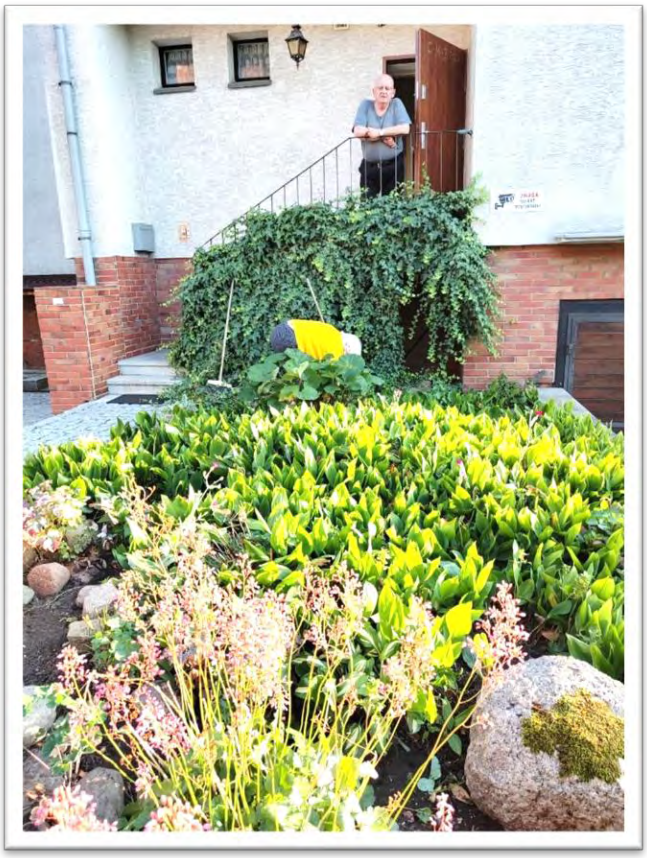

**A któż się tak ukrył w kwiatkach?**
**To nasza florystka, Renatka.**

# LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

## KÓŁKO BIBLIJNE

***Spotkania w okresie wakacyjnym nie odbywają się, co nie zwalnia od lektury Pisma Świętego.***
***W czasie wakacji czytamy List św. Pawła do Rzymian***

# Sakrament Chrztu Świętego przyjęli:

***Lilia Dominika Ferenc,***

***Laura Maja Janicka,***

***Hubert Gunia,***

***Witold Wojciech Musielak,***

***Piotr Jakub Mońka,***

***Ryszard Roman Bakalarczyk,***

***Piotr Pelc,***

***Helena Alicja Grębska.***

***Naszym najmłodszym Parafianom życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rośli na pociechę Rodzicom, wzrastali w mądrości, dobroci i pobożności.***

## Zawarli małżeństwo

***Jakub Bodzioch i Weronika Maria Firlej***

**Nowożeńcom życzymy wielu łask Bożych i nieustannej opieki Maryi Niepokalanej.**

# Odeszli do Domu Ojca

***Anna Ćwiek,***

***Edward Glaz,***

***Tadeusz Dedejczyk-Macieliński,***

***Jacek Kadłubowski,***

***Elżbieta Adaszyńska,***

***Irena Wietrzychowska.***

***Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie…***

# Msza św. niedzielna jest sprawowana

- w sobotę o godz. 18.00
  oraz w niedzielę:
- godz. 9.00 – suma,
- godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,
- godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,
- godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Spowiedź św. **na pół godziny** przed Mszą świętą wieczorną w dzień powszedni.

***Msze odpustowe w czwartek 17 VIII:***

- ***suma o godz. 11:00***
- ***Msza wieczorna o 18:00.***

***W sobotę 19 VIII Msza św. na cmentarzu o godz. 12:00***
***w intencji zmarłych Parafian i złożonych do grobu na naszym cmentarzu.***

*Zespół redakcyjny:*
***Danuta Tettling*** *– tel. 661 693 581*
*Adres mailowy :* oraz *danutatettling@rambler.ru*
***o. Kazimierz Marchaj OPraem***
***Piotr Tettling*** *– poligrafia 601 155 492*
*Konsultacja* ***- ks. prof. Wiesław Wenz***
*Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl*
**swojczyce@archidiecezja.wroc.pl**

**Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie Internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres:**

**danutatettling@rambler.ru**
**oraz teedanuta @gmail.com**